№ 127. Warszawa, Sobota 3/15 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jana Nepomucena.
Wschód słońca o g. 4 m. 6.—Zach. o g. 7 m. 47.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciep. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na oryginale własną
Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:
„Ma być według tego.“
w Darmsztadzie,
d. 7 (19) września 1857 r.

PRZEPISY
O stypendjach rządowych w Okręgu naukowym Warszawskim.

1) Mając na celu ułatwienie ze strony rządu niezamożnym uczniom szkół Okręgu naukowego Warszawskiego, odznaczającym się dobrem postępowaniem oraz pilnością i ulżenie im sposobów nabycia nauk, odpowiednich z widokiem ukształcenia zdolnych ludzi w rozmaitych gałęziach nauki technicznéj i sztuk pięknych, niniejszem ustanowione zostają stypendja rządowe, które mają być dwojakiego rodzaju: 1) w ogóle dla uczniów biednych i 2) dla uczniów odznaczających się szczególnemi zdolnościami w matematyce i naukach technicznych, a to, iżby przysposobić zdatnych architektów, inżenjerów cywilnych, mechaników, chemików, agronomów, malarzy, snycerzy i wykładających te przedmioty.

Stypendja dla uczniów niezamożnych.

2) Na stypendja dla uczniów niezamożnych, wyznaczoną zostaje z kassy Królestwa Polskiego summa rubli srebrem 17,000 rocznie. Fundusz ten wniesionym być ma w budżet Okręgu naukowego Warszawskiego.

3) Stypendja, każde składające się z rubli sto, udzielane będą uczniom gimnazjów, wyższych szkół realnych i wszystkich szkół powiatowych.

4) Ponieważ stypendja wyznaczone zostają dla uczniów niezamożnych, odznaczających się sprawowaniem jako też postępem w naukach, którzy najbliżéj znanemi są władzy szkolnéj, i gdy dobrodziejstwo to służyć winno za zachetę drugim uczniom ku dobremu w każdym względzie sprawowaniu się i pilności; przeto nadanie tegoż stypendjum zależeć będzie w zupełności od tejże władzy szkolnéj, na zasadach w niniejszych przepisach wyłuszczonych.

5) Wyznaczenie jednemu i temuż samemu uczniowi stypendjum rządowego oraz stypendjum z zapisu prywatnego jest wzbronione.

6) Stypendja rządowe będą wyznaczone dla tych tylko uczniów, którzy przebyli w jednym z pomienionych w ustępie 3cim obecnych przepisów zakładzie naukowym, przynajmniéj rok czasu ażeby władza szkolna mogła powziąść dostateczne o ich sprawowaniu się i postępie w naukach przekonanie; a zatem stypendja dla nowo-przybywających do szkół, na pierwszy rok ich pobytu w zakładzie naukowym, nie będą udzielane; lecz uczniom, którzy przejdą z jednego do drugiego zakładu naukowego, w pomienionym ustępie 3cim wyrażonego, mogą być nadawane stypendja, jeżeli ci, zadosyć czyniąc warunkom niniejszych przepisów, złożą prócz tego świadectwo władzy tego zakładu, w którym poprzednio odbywali nauki, wzorowego sprawowania się i postępu w tychże.

7) Za uczniów otrzymujących stypendja, nie może być uiszczaną opłata szkolna z przeznaczonych na to funduszów skarbowych, wyłączają się jednak z tego przepisu stypendyści gimnazjów filologicznych, za których uiszczać należy tęż opłatę szkolną z pomienionych funduszów.

8) Podział stypendjów rządowych odbywać się będzie w początku każdego roku szkolnego. W razie jeżeli z jakiegokolwiek bądź powodu, ubędzie uczeń stypendysta w ciągu roku szkolnego i tym sposobem otworzy się wakans, takowy i innego czasu zapełnionym być może.

9) O udzielenie stypendjów rządowych, rodzice lub opiekunowie uczniów, podawać mają prośby do naczelników szkolnych, z dołączeniem świadectw istotnego ubóstwa i położenia rodziny, to jest: czy uczeń ma rodziców, lub czy jest sierotą; ile rodzice jego mają dzieci, jakie mianowicie, w jakim dzieci te są wieku, gdzie się znajdują, ile z nich pobiera w szkołach nauki, jeżeli ojciec jest urzędnikiem, ile pensji rocznie pobiera, jak dawno służy; jeżeli jest emerytem, ile pensja roczna jego wynosi. Urzędnicy obowiązani są składać takowe świadectwa, od zwierzchności swojéj wydać się mające, inne zaś osoby od władz miejscowych. Swiadectwa ostatnich winny być legalizowane przez naczelnika powiatu. Co zaś do uczniów przybyłych z innych szkół, należy prócz tego złożyć świadectwo zwierzchności szkolnéj w ustępie 6ym Ustawy obecnéj wyrażone. *(d. n.)*

— W dniu wczorajszym Senat rządzący (w IXtym departamencie) wydał w ostatniéj instancji wyrok w sprawie o zapis ś. p. Konstantego Świdzińskiego, którym to wyrokiem żądanie braci Świdzińskich odrzucił, wyrok Sądu appellacyjnego zatwierdził, a tém samém testament ś. p. Konstantego Świdzińskiego w całéj mocy utrzymał. Sprawa ta ogół kraju obchodząca i na korzyść fundacji ś. p. Świdzińskiego rozsądzona, zbyt wiele ważnych i ciekawych przedstawia kwestji, żebyśmy już dzisiaj podać mogli dokładniejszą o całym toku processu wiadomość. Wkrótce poświęcimy jéj obszerniejszy artykuł, zadość czyniąc ciekawości publicznéj.

Sekretarz Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem. — Zawiadamia, iż biuro Towarzystwa urządzonem zostało w nowym gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przy rogu ulicy Mazowieckiéj i placu kościoła Ewangelickiego, na 2m piętrze. — *Wł. Garbiński.*

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.— Zawiadamia, iż w skutek decyzji Rady zarządzającéj, drogą żelazną Warsz.-Wied. następujące przedmioty z d. 20 marca (1 kwietnia) r. b. uległy zniżeniu w opłacie frachtowéj przez przeniesienie z klassy IIIéj do IVéj taryfy, a mianowicie: bale, deski, gonty, wyroby ciesielskie, bednarskie; z klassy IVéj do Véj wszelkie cementa i kreda; zamieszczone zaś dotąd między przedmiotami klassy IIIéj surowa bawełna, o ile stanowić będzie zupełny ładunek całego wagonu, to jest najmniéj 250 pudów, od d. 15 maja r. b. przeniesioną zostaje do klassy IVéj.—*Rosenbaum.*

Korrespondencja Kroniki.
IV.

ze Lwowa dnia 4 Maja 1858 r.
(Dokończenie.)

Postarał się p. *Liwurda* o to, że pana młodego jadącego na wesele już po drodze spotykają różne *mala omina.* Ale ostatni cios ma paść w domu przyszłego teścia. Gdy już goście weselni zebrani czekają hasła do ślubu, przysyła p. *Liwurda* list przez jakąś starą cygankę, że po drodze zwichnął nogę i nie może przybyć na wesele. Nowe nieszczęście i rozpacz kochanków, a p. Li-

NOC BEZSENNA.
ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom II.
(Ciąg dalszy).
(Patrz Nr. Kroniki 126.)

— Z tego wszystkiego, podchwyciła matka ze śmiechem, nic a nie ci się nie chwali, moje dziecko. Widać że jeszcze pstro w twojéj główce. Nie daj Boże! żebyś kiedyś, ciężkiem doświadczeniem nauczona, przekonała się może zapóźno, że kobiecie potrzebny jest nieraz, wielki hart duszy, wiele sił fizycznych i osobliwie moralnych, żeby mogła sobie dać radę, wśród zachodów, kłopotów i trudów, niezbędnych dla utrzymania familji i gospodarstwa domowego; — albo w troskach i cierpieniach, które Bóg zsyła niekiedy dla doświadczenia naszéj pokory. W takich wypadkach, moja Olesiu, pieścić się nie można; potrzeba niekiedy, dla drugich o własnéj chorobie zapomnieć, kaprysy na nic się nie przydadzą, a płacz tylko z modlitwą połączony, przynosi jakąś ulgę...

— Mamo! — przerwała Olesia, czy nie dość téj biedy, co nas teraz przyciska, żeby jeszcze dorzucać do niéj takie smutne myśli? Zaczekaj mamciu, jak przyjedziem na nocleg, ogrzejem się przy ogniu i napijem się herbatki, to pomówimy na serjo o tych ważnych rzeczach; — a teraz gadajmy o czemś weselszem. — Objęła matkę za szyję, przycisnęła się do niéj, całowała ręce i osypując pieszczotami spytała:

— Powiedz mamo, czy w saméj rzeczy masz mnie za wielką trzpiotkę? czy doprawdy lękasz się o mnie, i przewidujesz jakie nieszczęścia?

Matka, pocałowała ją z czułością i rzekła poważnie:

— Niech mnie Bóg broni, żebym o mojem jedynem dziecku, miała takie zdanie! Nie lękam się o ciebie. Nawet nie uważam cię za trzpiotkę, bo wesoła rzutkość charakteru, jest właściwą twojemu wiekowi. Nie wątpię, że z czasem staniesz się rozważniejszą.

— Niezawodnie mamo! — zobaczysz, że za dwa lata będę zupełnie taką filozofką jak teraz Julcia.

— Daj to Boże! rzekła matka, i roześmiała się głośno. W téj saméj chwili, przed gospodą między Magnuszowem i Ryczywołem, woźnica zatrzymał się na nocleg. Olesia wyjrzała z ciekawością, przez drzwiczki karety, które lokaj otworzył, i natychmiast cofając się w głąb, zawołała z zadziwieniem:

— Co to zaczy? żydowska karczma, oświetlona rzęsisto, jakby na bal, a na ganku jakiś oficer siedzi z cygarem?... O! mój Boże! wypadnie nam podobno jechać daléj w taką słotę!...

— Zaraz się dowiem; powiedział lokaj i pobiegł do żyda.

W kilka minut potem stawił się u drzwiczek karety, młody officer, z odkrytą głową i najuprzejmiéj oświadczył. że lubo izba została przez niego zajętą, wszakże najmiléj mu będzie dla dam ją odstąpić. Kobiety wzbraniały się. Officer, dowodził wymownie że w nocy, w szarugę, niepodobna im jechać daléj i dodał: — jeżeli moja obecność wstrzymuje panie od zostania tu na wypoczynek, to mogę je całkowicie uspokoić; ja się natychmiast udam do mojéj bryczki i w niéj noco-

wurda, jakby na drwiny rekomenduje w tym liście jeszcze starą czarownicę łasce stolnika jako sławną wróżkę, którą sam JO. xiążę wojewoda (panie kochanku) swym affektem zaszczyca i prosi by pozwolili pannie Annie jeszcze przed ślubem wywróżyć przyszłości koleje. Tylko czarowne słowa: „*sam JO. X. wojewoda zaszczyca ją swoim affektem*“ skłaniają stolnika do przystania na tak heretycką propozycję. Czarownica wróży pannie zamężcie i szczęście, (Strukczaszy już się raduje) ale, dodaje cyganka, to szczęście czeka pannę z *drugim mężem* dopiero, bo pierwszy kark skręci we trzy tygodnie po ślubie. To rzuca postrach na Strukczaszego, przypomina wszystkie *omina* i cofa stolnikowi jego *verbum nobile*. Stolnik był podobno już dawno nie bardzo rad téj stałości Strukczaszego, widząc skarbnikowicza młodego w dobrym bycie, kochającego córkę a jéj wcale nieobojętnego, zezwala teraz z wolnem sumieniem na związek Anny z Jerzym, a Strukczaszy by przecież nie odejść z wieńcem grochowym oświadcza się *stante pede* znajdującéj się na weselu siostrze wujecznéj stolnika, staréj wdowie, pani 1o voto Wierzchalinie, secundo Deręgalskiéj i zostaje również stante pede przyjętym. Tak odbywają się dwa śluby, do których gdy cała weselna drużyna rusza w pochód, przyłącza się stara cyganka przedzierzgnięta nagle w pana *Liwurdę* albeńczyka. On to był sam przebrany za cygankę, który swoim fortelem uwolnił Annę od starego męża bez narażenia ojca na złamanie słowa. Wszystko ocalone i szczęście kochanków i *verbum nobile* i nadzieje pani Deręgalskiéj tylko wąsy albeńczyka padły ofiarą téj *finfy*, bo udając czarownicę musiał je ogolić. Jestto pierwsza próba młodego talentu zwiastująca nam dobrego dramatyka. Ta sztuczka ma wprawdzie swoje wady, mianowicie w układzie, a jednak przewyższa wartością mnóstwo komedyjek tłumaczonych i oryginalnych, któremi nasze repertoarze są przepełnione. Każda dobra scena polska powinna ją przyjąć do swego repertoaru.

Dzięki wzrostowi naszego teatru obudzi się może więcéj chęci do dramaturgji, gdyby tylko pisarzom zapewniano realniejszą zachętę niż same oklaski i wywoływanie autora na scenę.

Wypada mi także nadmienić o przebywaniu tu kilku artystów nadwornéj opery wiedeńskiéj których zaproszeniem na gościnne role chce dyrektor opery tutejszéj (niemieckiéj) wynagrodzić zupełny prawie niedostatek śpiewaków we własnéj trupie. Niestety! śpiew, gra a nawet kostiumowanie się tych gości w tem wszystkiem doskonałych odbija zbyt jaskrawo od ubóstwa i zaniedbania tutejszéj opery. Nie mówię już o stronie muzykalnéj, ale cóżby Warszawa na to powiedziała gdyby w *Belizarym* Grecy i Rzymianie występowali w długich koszulach z zapinanemi szczelnie rękawami w płachtach mających przedstawiać togi; w ponsowych ciżmach (Cesarz Justynian) albo w ogromnych baćkorach z popielatego kastoru (czy czegoś podobnego) któremi się liktorowie odznaczali. Wojsko zaś miało strój podobny do naszych huculów.

Im bardziéj tutejsza opera upada (gdzie zaledwie jedna jest dobra śpiewaczka i jeden dobry śpiewak) tem więcéj prosperuje towarzystwo muzyczne pod przewodnictwem p. *Mikulego*. Im bliżéj go poznajemy, tem więcéj go cenimy, tem więcéj radzi jesteśmy takiemu nabytkowi. Czytałem niedawno improwizację *Wincentego Pola*, którą na poufnym wieczorze u *Mikulego* odpowiedział na muzyczną improwizację gospodarza odegraną na uczczenie poety. Są to znaki ślubu przyjaźni zawartego między najcelniejszemi reprezentantami poezji i muzyki.

W innych zawodach sztuki mamy teraz między sobą równie miłych reprezentantów. Bawi tu *Löfler* i pracuje podobno nad nowym obrazem. Także osiadł we Lwowie na czas niejaki znany już z rozgłosu rzeźbiarz p. *Cyprjan Godebski*. Wykonał on w krótkim czasie swego pobytu kilka medaljonów i popiersi pełnych życia i podobieństwa. Medaljon *J. U. Niemcewicza* podług którego rysował znaną rycinę *Oleszczyński* powinienby stać się ozdobą którego z zakładów literackich, a przynajmniéj jakiéj znakomitéj bibljoteki prywatnéj. Dziwi mnie że to się dotąd nie stało, Jest nadzieja że *Godebski* nie rychło nas opuści, zamówił bowiem rzad u niego ozdoby rzeźbiarskie do gmachu inwalidów, który z wielkim przepychem budują. Jeżeli ten układ otrzyma najwyższe zatwierdzenie, wtedy uzyszcze nasze miasteczko ozdobę artystyczną jakiéj dotąd nie posiada, artyście zaś zostanie przynajmniéj wynagrodzoną jego praca, bo ma podobno otrzymać za to 14,000 złr. (56,000 złp.)

Należąc do niewielu u nas czytelników gazet waszych, a nadewszystko *Kroniki*, już przez próżność samą by się przypatrzyć moim listom którym w piśmie waszem miejsca użyczacie, miałem przyjemność być pierwszym zwiastunem spadku który przypada naszemu rzeźbiarzowi po dziadzie jego pułkowniku *Cyprjanie Godebskim*, przyjemność tem większa że nie spodziewał się takiéj pamiątki po dziadzie.

Swiat literacki poniósł w tych dniach stratę, przez śmierć *Adama Kłodzińskiego* byłego dyrektora zakładu Ossolińskich. S. p. A. Kłodziński objął był zarząd zakładu wśród bardzo smutnych i niepomyślnych okoliczności. Było to po uwięzieniu *Konstantego Słotwińskiego*, przez co zakład popadł był w największą nieufność i niełaskę. S. p. Kłodziński zasłużył się tem około zakładu, że mu utrzymał odzyskane zaufanie u władz, a przez to utorował drogę do spełnienia gotowych przeznaczeń zakładu.

Duch stowarzyszeń i spólności, na którego brak między naszem obywatelstwem ziemskiem ciągłe słyszymy utyskiwania, postępuje raźno między klassą rzemieślniczą. W ostatnich kilku latach zwłaszcza zdziałano więcéj w téj mierze niż w poprzednich pięćdziesięciu. Najżywiéj nas obchodzi w téj chwili nowa organizacja stowarzyszenia typografów. Oni są spólnikami poniekąd trudów i kolei literatów. Niesłusznie czynią ci, co myślą ożywiają martwe głoski, jeśli mało cenią owych składaczy głosek, bez których myśl byłaby skazaną na długowieczne pokutowanie w rękopismach i narażona na dowolne lub niedowolne kalectwo w rękach przepisywaczy. Chleb zecera nietylko że jest ciężki, ale jest nawet powolnem zabójstwem, jak nas uczą lekarze. Nie jeden z piszących nie przeczuwa, iż każdą literą napisaną godzi na zdrowie ocz, piersi i nóg zecera. Jest podobno nawet w patalogji oddzielna choroba zecerów, — oddzielnéj choroby literatów niema, chyba że może jaki przyszły systematyk odkryje jaką *febrim litterariam* (najczęściéj podobno *biliosa*) lub *delirium litteratorum* których skutkiem jest zgorzknienie i skwaśnienie wielu pism, a mnożenie się najdziwaczniejszych hypotez, tam nawet gdzie żywe fakta w oczy biją. Niech mi więc wolno będzie, jako jednemu z mimowolnych zabójców tych pożytecznych ludzi, przemówić kilku słowami za potrzebą i korzyścią stowarzyszenia, jakie się u nas zawiązało w r. 1858. Przez czterdzieści lat przedtem istniało w każdéj drukarni bractwo zecerów, mające na celu zapomaganie zubożałych i zapadłych na zdrowiu towarzyszy. W roku 1857 połączyły się wszystkie te bractwa w jedno i odtąd stanowią wszyscy typografowie lwowscy stowarzyszenie wzajemnéj pomocy. Cele jego są: udzielanie wsparcia każdemu towarzyszowi w razie choroby, wyznaczanie pensji zecerom, drukarzom, giserom, litografom w razie kalectwa i zupełnéj niemocy; grzebanie zmarłych wspólnym kosztem, wspieranie wdów i sierot po towarzyszach, wspieranie przejeżdżających ze swego zawodu i zapomaganie miejscowych. Tak szlachetne cele, szczególnie to tak rzadkie i zawstydzające pozbycie się egoizmu miejscowego, i zawiści dla nowo przybywających, zasługuje na współczucie każdego człowieka, a szczególnie tych co często wpływają na los zecerów lub dzielą go z niemi. Tutejsze stowarzyszenie ma dotąd złp. 4400 majątku, rozdało w r. 1857 przeszło 2800 złp. na wsparcia dla towarzyszów, dla wdów lub sierot i na pogrzeby, dochodu zaś miało przeszło 6500 złp. Obecnie chce towarzystwo rozszerzyć swoją działalność na zabezpieczenie losu wdowom i sierotom zecerów etc. i w tym celu zbiera fundusze. Gdyby wszystkie klassy rzemieślnicze podobnie działały, nie byłoby tak wiele nędzy. I literatom zdałyby się bractwa podobne. Przypominam, że taki zakład utworzył sławny *Boz* już przed wielu laty w Anglji. *K. Widmann.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 10 Maja. (W nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj p. Cardwell zapowiedział na przyszły czwartek wotum nagany dla gabinetu, oświadczające że Izba z niespokojnością i żalem uważała że rząd naganił proklamację lorda Canning, przez co powaga jenerał-gubernatora Indji została osłabioną. Oppozycja przyklasnęła temu zapowiedzeniu i milczeniu ministrów.

---

wać będę. Gdyby tego było nie dość, i panie życzyły sobie być zupełnie wolnemi od obcych, to mogę nawet zaraz wyruszyć w drogę. Konie moje gotowe; — jestem wojskowy i słoty się nie lękam.

— Na to nigdy nie zezwolę; — rzekła poważna niewiasta, żebyś pan, z naszéj przyczyny stracił nocleg. Przyjmuję z wdzięcznością tylko połowę ofiary, to jest ustępstwo izby i to pod warunkiem, żebyś zaniechawszy wszelkiego pochopu do podróży, w taką słotną noc został tu koniecznie. Ubolewam szczerze, że pan będziesz miał cokolwiek niewygodny spoczynek w bryczce, wszakże, jako wojskowy, łatwo to zapewne przeniesiesz. Ale cóż to będzie jeżeli pana wystawię na trudniejszą próbę? — czy pan się nie domyślasz?

— Gdyby rozkaz pani nie był tak dokładnie wyrażony; — odpowiedział officer, to bym sądził że mogę się jeszcze przydać na szyldwacha, ochraniającego zewnętrzne bezpieczeństwo gospody. Gotów jestem przyjąć ten miły obowiązek.

— Ach, nie! naprzód trzeba żebyś pan spał, a potem cóż to trudnego dla żołnierza stać na straży? ja chcę, zobowiązać pana, do czegoś nierównie cięższego. — Proszę być gospodarzem w zajętéj izbie i bawić nas przez cały wieczór, póki potrzeba spoczynku nie przypomni nam że się musimy pożegnać do rana. Ale ja się zagadałam, a pan mokniesz na deszczu. Pójdźmy prędzéj do gospody, jeżeli nic temu nie staje na zawadzie?

— Pani! — zawołał officer, wzruszonym głosem, z miłą chęcią wypełnię jéj rozkaz;— wszakże gdyby gospodarz nie dość przyjemnie bawił swoich gości. to niechaj mu to łaskawie wybaczą, i podadzą znak do niezwłocznego odwrotu. To powiedziawszy, pomógł kobietom wysiąść z karety i przeprowadził je do gospody.

Ciekawa Olesia, ledwie doszedłszy do ganku spytała go, dla kogo też w tem odludnem miejscu wyprawiał illuminacją?

— Przed chwilą, dla siebie; — odstrzelił officer, a teraz oczewiście dla pań. Proszę ją przyjąć jako dobry instynkt mego serca, i prostotę niespodzianki darować, przez wzgląd że niebyła przewidzianą od gospodarza.

— W tych słowach widzę tylko grzeczność; podchwyciła Olesia. Wolałabym odpowiedź, jeżeli wtem nie ma tajemnicy.

— O! najmniejszéj! zawołał młodzieniec. Przyznaję się otwarcie że lubię światło. A ponieważ para podwójnych lichtarzy i kilka świec nie wiele zajmują miejsca, więc nawet w podróży nieodmawiam sobie téj przyjemności.

— Masz pan słuszność, dodała matka już na progu izby; z małych przyjemności składa się niekiedy spokój życia, który jest prawie szczęściem; — ale otóż znajdujemy się już w salonie, ach! jak tu pięknie! — prawdziwie, gdyby nie było słychać szwargotu żydów z alkierza, sądziłabym, żeśmy trafiły do zaczarowanego zamku.

Officer się skłonił w milczeniu.

W saméj rzeczy, izba wyglądała nieźle. — Oświecały ją cztery stearynowe świece, w gustownych osadzone lichtarzach. Podłoga była usypana żółtym piaskiem. Stół posunięty w węgieł między ściennemi ławami, nakryty był białą serwetą, na któréj mieściły się rozstawione jakby w szyku bojowym: filiżanki, imbryczek z gotową herbatą, piękny serwis srebrny, koszyczek z warszawskiemi bułeczkami i nawet masełko. Śmietankę, po którą już był pobiegł służący, zastępowała maleńka karafinka araku. Wszystko to widać wyjęte było z podróżnéj skrzyneczki, okutéj w srebro, która, opodal stała otwarta na zydlu.

Propozycja lorda J. Russell, żeby Izba odrzuciła poprawkę Izby lordów do billu o żydach, została większością 263 przeciw 150 przyjętą. Następnie lord John przedstawił Izbie nowy wniosek, żeby Izba niższa w tym przedmiocie zebrała się w połączony komitet z Izbą lordów. Duncombe zaproponował aby p. Rothschild został wybrany na członka tego komitetu. Roztrzygnięcie tego wniosku zostało odroczone.

W Izbie wyższéj lord Shaftesbury wprowadził także na przyszły czwartek tego samego rodzaju wotum nagany dla gabinetu za postąpienie względem lorda Canning. Rozmowa między hr. Malmesbury i lordem Alderley, w kwestji który rząd odpowiedzialny jest za negocjacje z Austrją względem telegrafu indyjskiego, pozostała bez rezultatu.

Londyn 11 Maja. (W nocy). Sir Henry Bulwer Lytton został mianowany posłem angielskim przy dworze Porty. (Więc już nie ma powodu obawiania się powrotu lorda Redcliffe do stolicy Turcji).

Morning Herald mówi, że jeśliby gabinet przy czwartkowych rozprawach względem wotum nagany znalazł się w mniejszości, niezawodnie nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Paryż 10 Maja. (Wieczorem). Przy dodatkowych wyborach w piątym okręgu paryzkim, o ile dotychczasowy rachunek może być w przybliżeniu dokładnym, p. Picard kandydat oppozycyjny otrzymał 10,323 głosy, a p. Eck kandydat rządowy 8,976 głosów. P. Picard zatem został wybrany na deputowanego.

Xiążę następca tronu wirtembergskiego oczekiwany jest jutro w Paryżu.

Turyn 8 Maja. Według *Espero* znaczna liczba deputowanych przedstawiła projekt prawa żądający naturalizacji emigrantów z różnych terytorji włoskich, którzy w skutku wypadków roku 1848 schronili się do Londynu.

Z Neapolu piszą, że wyrok w sprawie statku *Cagliari* nastąpi w tych dniach w sądzie appellacyjnym.

Tryest 9 Maja. Według wiadomości nadeszłych z Raguzy, paropływ wojenny turecki *Silistria* wraz z jednym okrętem linijowym mającym 3500 ludzi i 12 dział na pokładzie, pod dowództwem Hassana paszy zawinął do portu Kleck.

(Preussischer St. Anzeiger).

ANGLJA.

Londyn 7 Maja. *Times* zgadza się z rządem w potępieniu proklamacji lorda Canning, która konfiskuje na rzecz rządu indyjskiego całe terytorjum państwa Oude, z wyjątkiem posiadłości sześciu wielkich właścicieli tego kraju. »Właściciele w Oude, mówi *Times*, nie mogą być porównywani z buntowniczemi sypojami, ani z morderczami w Delhi, Ihansi albo Cawnpore. Wszelkie względy sprawiedliwości i polityki wymagają, abyśmy przebaczyli tym wszystkim mieszkańcom Oude, którzy złożą broń i powrócą spokojnie do uprawy swojéj roli. Oude jest państwem podbitem i nic więcéj. Dla tego że mieszkańcy tego kraju korzystając z powstania sypojów ogłosili na nowo swoją niezawisłość którą świeżo utracili, nie ma w tem nic takiego, coby pozwoliło uważać ich za potwory niegodne litości, albo coby wymagało zemsty jaka powinna dotknąć zdrajców sypojów.

Times spodziewa się, że rząd w swoich przyszłych depeszach poradzi jeneralnemu gubernatorowi Indji, aby wprowadził znaczniejsze rozróżnienie między winnemi i aby wymierzył karę według wielkości przestępstw lub zbrodni rzeczywiście popełnionych. Czyni on uwagę, że wzburzone ludności są raczéj ofiarami niż sprawcami powstania w Indjach. Buntowniey którzy umknęli z Delhi schronili się do Oude, uciekając z Lucknow, udali się do Rohilcund. Kiedy wojsko angielskie stało się panem powstałych terytorjów prawdziwi winowajcy wynieśli się zostawując za sobą niewinne ludności, które musiały przyjąć narzuconą sytuację. Dziennik angielski wykazuje jak bardzo byłoby niesprawiedliwem, karać te ludności za zbrodnie, których sprawcy oddalili się.

Od postawy ludności mianowicie od zachowania się wielkich właścicieli, mówi *Times*, zależy prędkie wyniszczenie buntowniczych sypojów, naszych prawdziwych nieprzyjaciół. Mając kraj za sobą, możemy spodziewać się, że wszędzie gdzie sypoje zostaną pobici i rozproszeni, będą oni prześladowani przez ludność i wydani w ręce władz angielskich; ale jeśli lud postrzeże że nie ma dla niego przebaczenia, trwoga może go uczynić równie nieprzyjaznym jak armja powstańców.

Times sądzi, że dopóki Anglja nie zdecyduje się zająć Indji niezmierną armją europejską, dopóty powinna okazywać opiekę i pobłażanie krajowcom, którzy nie są w otwartym buncie, i że wszelkie inne postępowanie obudziłoby tylko niezgody między anglikami i mieszkańcami Azji, uczucia nienawiści, z których nawet po zwycięztwie wynikłyby dla zwycięzców niezliczone trudności.

(Indépendance Belge).

FRANCJA.

Paryż 8 Maja. Dzisiejszy *Constitutionnel* ogłosił artykuł o pracach konferencji, w którym możemy upatrywać deklarację zamiarów rządu francuzkiego co do dwóch wielkich kwestji, które stanowić będą przedmiot roztrząsań pełnomocników.

Po oświadczeniach kanclerza skarbu w łonie parlamentu, trudno było pół-urzędowéj prassie francuzkiéj zachować milczenie. Rzeczywiście skoro pan Disraeli powiedział, że Anglja i Francja zgodziły się co do kwestji Xięztw, potrzeba było żeby dzienniki odbijające myśl rządu Cesarskiego, ogłosiły tę zgodność, wyjaśniły ją lub jéj zaprzeczyły. Zadanie było bardzo drażliwe. Po uroczystych oświadczeniach hr. Walewskiego w czasie pierwszych prac kongressu paryskiego na korzyść połączenia Xięztw, nie można było ogłosić téj zgodności dwóch rządów, bez wskazania klęski poniesionéj przez politykę gabinetu Tuileries.

Dyrektor polityczny *Constitutionnela* uznał za najlepszy sposób wybrnięcia z tego kłopotu, pozostawić słowa kanclerza skarbu bez popierania ich lub zbijania, ale objawiając z wielkim taktem, umiarkowaniem i godnością, powody, które skłoniły Francję do zrzeczenia się przynajmniéj chwilowo swojéj pierwotnéj polityki względem organizacji Xięztw.

Z ogółu objaśnień udzielonych przez artykuł *Constitutionnela*, wynika że Francja nie przestaje pieścić się platonicznie myślą połączenia Xięztw, ale że w obecnéj chwili jedna ma tylko życzenie, to jest żeby nie uczynić nic takiego coby zamknęło na przyszłość drogę do spełnienia się marzenia, którego dziś się zrzeka, aby dać Europie nowy dowód swego umiarkowania we wszystkich kwestjach, któreby mogły zakłócić pokój będący dziełem kongressu paryskiego.

Constitutionnel nie może wstrzymać się od wskazania z powodu nowych oświadczeń lorda Palmerston, jak dalece zmieniły się opinje dawnego gabinetu angielskiego od czasu pierwszych oświadczeń lorda Clarendon, kiedy ten minister popierał w łonie kongressu myśli hrabiego Walewskiego. Ale trzeba powiedzieć na pochwałę *Constitutionnela* że przedstawia zmianę polityki rządu angielskiego, bez skarg, bez wyrzutów, bez żółci i złośliwości.

Artykuł pana Renée nie jest niezręczny szczególnie w téj trudnéj części, kiedy ten publicysta tłomaczy w jaki sposób szczególne położenie Turcji w téj kwestji tworzyło sytuację pomyślną dla mniejszości mocarstw opponujących przeciw połączeniu Xięztw. Co do zasad według których zgodność może powstać lub już powstała, to ostatnie daleko jest podobniejsze do prawdy, *Constitutionnel* potwierdza dziś to wszystko cośmy przed tygodniem mówili, to jest, że jak się zdaje, zgodzono się co do utrzymania *status quo*, co do władzy wykonawczéj, że rozprawy w łonie konferencji toczyć się będą tylko co do organizacji władzy prawodawczéj, że zatém zasady prawa wyborczego które pełnomocnicy mocarstw wypracowali, będą najważniejszym punktem rozpraw. Niezaprzeczenie na ten punkt zwrócą się wszystkie wysilenia pełnomocników mocarstw przychylnych połączeniu, dla wyjednania aby prawo wyborcze postępowe i liberalne, łatwo mogło w przyszłości przyprowadzić do skutku porządek rzeczy, którego dziś zrzec się muszą jako natychmiastowego rezultatu, ale którego nie mogą wyrzec się zupełnie, bez narażenia się na zarzut że zdradziły życzenia ludności które liczyły na ich sprawiedliwość i potęgę.

To co *Constitutionnel* dodaje w końcu w przedmiocie wolnéj żeglugi na Dunaju, potwierdza także to co pisaliśmy w tym samym czasie, to jest że w łonie konferencji nie będzie roztrząsane nic prócz dwóch wielkich kwestji, dla których one pierwotnie zostały ustanowione, to jest organizacja Xięztw i wolna żegluga na Dunaju.

Możemy potwierdzić na nowo to zdanie i dodać, że jeśli inne jakiekolwiek kwestje zostaną poddane konferencjom, to tylko dodatkowo, albo dla oddania późniejszym naradom. Zresztą łatwo zrozumieć jak dalece zadanie konferencji byłoby długie i trudne, gdyby miano im poddać wszystkie

---

Ławy pokrywał turecki kobierzec i oprócz tego, — wyraźny już zbytek roskoszy! przystawiony był do stołu, składany taburet, ściągnięty wierzchem, misternéj włóczkowéj roboty. Safjanowa poduszka, szabla, dubeltówka z myśliwskim przyborem, zapełniały jako tako, próżnią improwizowanego salonu.

— Teraz odezwała się starsza dama, musimy co najprędzéj przystąpić do wzajemnéj prezentacji. Jestem marszałkowa ***, oto moja córka Alexandryna i moja kuzynka Julja. Komuż mamy dziękować za miłą gościnność?

Młodzieniec znów się skłonił, aż ostrogi zabrzęły, i rzekł z uśmiechem:

— Ułan jestem.

— Widziemy to, podchwyciła marszałkowa. Amarantowy kołnierz, świadczy nadto, że pan służysz w najpiękniejszym półku; lecz dodała nieśmiało, życzyłybyśmy dowiedzieć się nazwiska?

— Ułan, powtórzył officer — ułan, łaskawa pani, ze stanu i godności, ułan na wskroś tak dalece że nie mogę być niczem innem i to nazwisko mi najprzyjemniejsze. Wiadomo pani, że w naszym kraju jest liczna rodzina ułanów.

— A jakże? — znałam przecie jednego, — Zacna to i zasłużona w kraju familja ale podobno niezupełnie polska i nie naszéj religii?

— O! ja tę samą co i panie wyznaję wiarę.

— Widać że w zaczarowanym zamku nie może się obejść bez tajemnic. Proszę nam przynajmniéj powiedzieć imie?

— Michał. Niech panie raczą usiąść i rozkazywać u siebie. Czy mam nalać herbatę? czy też która z pań weźmie tę zawikłaną sprawę w swoje piękne rączki?

— Olesiu! wyręcz mnie, — rzekła matka.

Marszałkowa z Julcią zajęły miejsce na ławie, Olesia usiadła na taburecie i zaczęła nalewać filiżanki. Niepodobało jéj się to cokolwiek że Michał zataił swoje nazwisko. Spojrzała na stojącego obok stołu, żeby go zaczepić, lecz spotkawszy niespodzianie wzrok młodzieńca nieruchomie w jéj twarz utkwiony, zmieszała się, zapłoniła się i chwytając pierwszą myśl która jéj się nasunęła, spytała go czy to nie jest także sekretem, dokąd jedzie?

Ułan patrząc w jéj oczy wpadł w jakieś roztargnienie i bez namysłu odpowiedział, że wziąwszy urlop na cztery tygodnie, udaje się do dziadka, do Strzępnéj, co niedaleko Zwolenia.

— Do Strzępnéj?— podchwyciła Olesia— to pan będziesz naszym sąsiadem, bo my jeździłyśmy do Warszawy tylko dla odebrania Julci z pensji i teraz wracamy do Goworkowa, do brata mamy, a mojego wuja.

— Mam honor znać p. Ignacego; — rzekł młodzieniec.

— Ale i my też, wtrąciła marszałkowa,— dowiedziałyśmy się już pańskiego sekretu. Mieszkając w sąsiedztwie Strzępnéj, szczycę się znajomością p. Józefa.

— To mój dziadek po kądzieli.

— Wiem o tem, że p. Józef miał tylko jedną córkę, która jest zapewne matką pana i którą znałam. Za granicą, wymówiwszy nazwisko dziadka z macierzyńskiéj linji, można jeszcze zachować swoje incognito, ale u nas, gdzie na dwadzieścia mil w około wiadomo kto z kogo się rodzi? i kto za kogo wychodzi? najmniejsze pokrewieństwo odkrywa całe drzewo genealogiczne. Przyznaj się panlepiéj dla czegoś usiłował skryć przed nami swoje nazwisko?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kwestje które obecnie dzielą w zdaniu różne gabinety europejskie. Byłoby to niejako nadaniem konferencjom charakteru sądu najwyższego, powszechnego i nieustającego, z ponowieniem dla świata ucywilizowanego owych Amfiktyońskich trynałów staréj Grecji. Nie ulega wątpliwości że system któryby nadawał stolicy Francji stopień tegoczesnych Delf, a zamkowi Tuileries ważność świątyni Apollina, nie podobałby się innym wielkim mocarstwom, a mianowicie Anglji i Austrji.

Paryż 9 Maja. Ciało prawodawcze ukończyło swoje posiedzenia. Należy tu uczynić uwagę, że żywsza daleko oppozycja niż ta jaką nawykliśmy spotykać w Palais Bourbon, objawiła się tam przy przyjęciu ostatnich praw przedstawionych ciału prawodawczemu; ta oppozycja skomplikowała się, antagonizmem jaki od niejakiego czasu postrzegać się daje między deputowanemi i radą stanu. W ogóle nie sądzimy iżby rząd Cesarski miał powód smucić się temi symptomatami parlamentaryzmu, niewątpliwie bardzo umiarkowanemi.

Być bardzo może że w niektórych razach opór ciała prawodawczego był skutkiem błędu albo zbytniej drażliwości, ale jeśli przeciw prawu o bezpieczeństwie publicznem wystąpiło 24ry głosy opponujące i pewna liczba wstrzymujących się zupełnie od głosowania, doświadczenie przekonało już dziś niewątpliwie, że można było z korzyścią zaniechać zaprowadzenia tego prawa. Prawo o szlachectwie które znalazło 23 opponujących, byłoby ich skupiło daleko więcéj, gdyby zbyt gwałtowne wystąpienie pana Emila Ollivier, nie skłoniło około 30 deputowanych do wzmocnienia swemi głosami rządu reprezentującego porządek i prawość. Czterdzieści pięć głosów odrzuciło projekt prawa o upiększeniach Paryża, ale wiemy że co do tego projektu, rozmaite żywioły a między innemi przypomnienie okoliczności w któréj chciano upatrywać ubliżenie godności ciała prawodawczego, złączyły się na powiększenie liczby opponujących. W ogóle postawa przybrana przez ciało prawodawcze, nie dość nawet wyraźnie objawiona przez słabiuchne cyfry mniejszości, zaledwie może być uważaną za pocieszający znak niejakiego życia, a nie za wróżbę dezorganizacji.

— Przy rozprawach nad projektem funduszów na upiększenie Paryża, pan Kerveguen oświadczył, że izba zamiast dać żądane 180 miljonów na upiększenie stolicy, wolałaby przeznaczyć je na powiększenie naszych flot. Oświadczenie to zostało żywym oklaskiem przyjęte przez anglo-fobów ciała prawodawczego.

Rada stanu ukończyła naturalnie szereg swoich prac, które ją stawiają w zetknięciu z ciałem prawodawczem i ośm dni odbywać będzie ferje. Między bliskiemi pracami które powierzone zostaną temu ciału politycznemu, wymieniają regulamin administracyjny co do emissji papierów zagranicznych.

Dziś wieczorem jest wielki familijny obiad w Tuileries, na cześć królowéj hollenderskiéj. Dostojna monarchini wyjeżdża do St. Cloud w początku przyszłego tygodnia. Następnie przepędzi ośm dni w Fontainebleau, i nakoniec wróci do Paryża, gdzie zabawi ośm dni w największem incognito. Zdaje się że nie będzie żadnych więcéj uczt dla królowéj, prócz zapowiedzianego balu w Tuileries.

Wkrótce zająć się mają czynnie robotami około koszar, które mają zostać wzniesione w gmachach ministerstwa stanu w Luvrze. Ta to okoliczność dała powód do niedawnych pogłosek o pewnym rodzaju Bastylji, która ma zostać wzniesioną między pałacem Filiberta Delorme i ogrodem wyznaczonym do przechadzek publicznych. Wiadomo dostatecznie, że ten projekt koszar jest bardzo dawny i należy do pierwotnego planu.

Poczta z Hiszpanji nie nadeszła dziś, wnoszą ztąd, że może ważne jakie zawichrzenie miało miejsce w Madrycie. Jest to tylko przypuszczenie, ale na nieszczęście nie ma w niem nic niepodobnego.

(Indépendance Belge).

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Paryża 4 maja:

Przybył do Paryża xiądz Moczygęba, szlązak, który kilka lat temu udał się do Texas z kolonistami szlązkiemi. Koloniści szlązcy tworzą w Texas trzy gminy, złożone z 200 posiadłości, z których gmina Panny Marji jest największa. Szlązacy mają przedstawiać w Texas najpiękniejszy przykład spokojności, moralności i pracowitości. Rządzą się oni sami i dobrze, i ziemia żyzna opłaca dostatecznie ich pracę. Znajduje się teraz między niemi kilku polaków.

Xiądz Moczygęba przybył obecnie po nauczycieli i xięży. Ma on się udać do Rzymu, gdzie założono seminarjum szlązkie. Nazwisko zacnego szlązkiego kapłana, przypomina mi dwóch posłów szlązkich z roku 1848 na sejmie berlińskim, z których jeden zwał się Gorzałka, a drugi Kieliszek. Ci posłowie brali jako posłowie po parę talarów dziennie, a jednak, będąc posłami, sprawowali w Berlinie obowiązki stróżów kamienic i uzbierali sobie niemało pieniędzy. Przypomina mi to także pastucha jednego obywatela z Galicji, który przybywszy do Paryża z krowami na wystawę i biorąc od rządu francuzkiego 5 fr. dziennie, żył przez 15 dni samem mlekiem i chlebem, aby sobie coś uciułać. Powyższe przykłady świadczą o pracowitości, rządności i dobrych instynktach naszego wieśniactwa, które, gdyby były dobrze skierowane, mogłyby przynieść jak najlepsze owoce.

I N D J E.

Korrespondent *Timesa* z Bombay, w następujący sposób przedstawia położenie królestwa Oude: »W ogóle kraj Oude jest nam jeszcze zupełnie nieprzyjaznym. Szczupła liczba naczelników i właścicieli ziemskich poddała się, ale niezmierna większość trzyma się jak może najdaléj od nas. Moulvie ma się znajdować w Sindella mieście o 7 mil na zachód od Lucknow położonem, i stara się organizować nowy opór przeciw anglikom. Ludzi znajdzie on bezwątpienia aż nadto, ale na broni i amunicji zbywa mu zupełnie. Begum (królowa) znajduje się w jednéj niewiadoméj nam z nazwiska twierdzy nad rzeką Gogra. Wojsko angielskie zostało na nowo rozdzielone w celu dalszych operacji w polu, dla obrony świeżo zdobytéj stolicy. Sir Hope Grant otrzymał naczelne dowództwo nad garnizonem w Lucknow składającym się z sześciu pułków piechoty i dwóch jazdy i odpowiedniéj artyllerji. Większa część innych pułków została zformowaną w dywizją do operacji w polu pod dowództwem samego naczelnego wodza; sir Colin Campbell ma wkrótce wyruszyć do Sindela i Rohilcund, jednakże nie wiemy nic pewnego o jego dalszych operacjach i powodach długiego zatrzymywania się w Lucknow. Reszta wojska, cztery pułki piechoty, z artyllerją i pociągami (europejczycy i azjaci nie są nigdzie w tych podaniach rozróżniani), wyruszyła pod dowództwem sir Edwarda Lugard w kierunku południowo-wschodnim na odsiecz dla Azimghur, które z północy zagrożone jest przez powstańców. Pułkownik Milnes który z połową 37 pułku zajmuje Azimghur, wyszedł na 5 mil przeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi, pobił jego przednią straż, ale następnie przez zbyt przemagającą siłę zmuszony został do prędkiego odwrotu, utracił przy tem cały materjał obozowy i bagaże, i zamknął się w Azimghur, gdzie wkrótce ma otrzymać posiłki z 13go pułku piechoty i części 2 pułku dragonów gwardji, dopóki sir Edward Lugard nie przybędzie na odsiecz. Na czele powstańców pod Azimghur stoi Koer Sing, którego imie znane jest z wypadków pod Dinapur i Arrah w samym początku powstania.«

Bombay Times donosi, że spokojność i zaufanie w Oude w ogóle, ani w Lucknow nie są przywrócone. Dwaj officerowie angielscy Turnbull i Cope zostali zamordowani przechadzając się po bocznych ulicach w Lucknow. W Rohilcund powstańcy stoją w znakomitéj sile, ale czuwanad ich postępowaniem wojsko pod dowództwem jenerała Penny. W Lucknow zabrano około 120 dział. Podania urzędowe względem straty angielskiéj przy zdobyciu Lucknow jeszcze nie są znane; według prywatnych rapportów straty mają wynosić 70 officerów i 1000 żołnierzy w poległych i rannych, kiedy tymczasem nieprzyjaciel stracił w samych poległych 4000 ludzi. *(Neue Pr. Zt.)*

T U R C J A.

Co się rzeczywiście dzieje w Czarnogórze, nie możemy się nic dowiedzieć. Główna kwatera turków była dotychczas w Trebinji, ale ponieważ zaopatrzenie wojska w potrzebne zapasy żywności od strony równiny Narenty, dla braku bydła pociągowego i krążenia oddziałów nieprzyjacielskich co dzień staje się trudniejszem, słychać przeto że przynajmniéj część wojska musi się cofnąć znacznie ku téj równinie. Według innych doniesień Turcy mieli opanować miasto Bogumi, a mieszkańcy jego uciekli do Grahowa i Niksicze. Te miasta leżą bardzo blisko granicy zachodniéj Czarnogóry i xiążę przedsięwziął przygotowania ku odparciu przypuszczalnego ataku Turków.

(Neue Preussische Zeitung).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Fligel-adjutant J. C. M. pułkownik *Dubelt* z Petersburga, *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584, *Bułatowicz* Winc. doktór z Dorpatu nr 625, *Chmielewski* Wład. ob. z Witebska nr 601, *Damięcki* Zyg. oby. z Przetyczy nr 585, *Łaszczyński* Kazi. oby. z Golina nr 601, *Mleczko* Hen. oby. z Trzebienia nr 625, *Narbut* Benedykt ob. z Kupisk nr 601, *Rusocki* Jul. oby. z Węgrzynowa nr 584, *Rodzewicz* Lud. oby. z Witebska nr 601, *Skurzewski* Jan ob. z Usic nr 584, *Siemiński* Winc. oby. z Gzichowa nr 414, *Wojczyński* Stefan oby. z Babska nr 570, *Łubieńska* Marja hr. z Rzymu nr 1345.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Warecki Józef oby. do Ustanowa, *Wołowicz* Ant. ob. do Kowna, xiążę *Czetwertyński* Włodzimierz dymisjonowany sztabs-rotmistrz gwardji i xiężna *Czetwertyńska* Marja frejlina dworu J. C. M. do Paryża, *Kossak* Juljusz artysta malarski do Lwowa.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 14, a na dół statkiem *Włocławek* osób 36, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 23, a z dołu staktkiem *Płock* osób 39.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 294, wyjechało 287.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 14 Maja 1858 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	76	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	86	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	15	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	45	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	66	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	85	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $48\frac{8}{9}$
od listów zastawnych kop. $23\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Ernani*, (panna Morska przedstawi rolę Elwiry.)—Jutro: *Faust.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz nowy dramat oryginalnie napisany: *Matka.—Mąż przypadkowy.—Okrężne.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Maja 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*